

## Rola Kościoła na drodze do Niepodległości i po jej uzyskaniu.

1. S. Karolina Maria Kasperkiewicz SŁNSJ, Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski obrz. łac. Szkic biograficzny, Papieski Instytut Studiów Kościelnych, Rzym 1972, stron 412.
2. ks. abp Józef Teodorowicz, Kazania o Bogu i Ojczyźnie, Biblioteczka Mistrzów Kaznodziejstwa, Warszawa 1999, Oficyna Wydawnicza VIATOR, s. 227-239; zob. także: G. Kucharczyk, Serce w herbie i dla całej Polski. Ks. abp Józef Teodorowicz spoczywa między Orłętami, w: Nasz Dziennik, środa, 2 listopada 2016, s. 14.
3. August kardynał Hlond Prymas Polski, Dzieła, Nauczanie 1897-1948, Tom I, pod redakcją Jana Koniecznego TChr, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2016, stron 928.
4. Andrzej Nowak, NIEPODLEGŁA! 1864-1924 Jak Polacy odzyskali Ojczyznę, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2018, stron 367.
5. Jan Żaryn, Kościół i Naród Lata trwogi, lata nadziei, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2022, stron 567.

Kiedy Polska nie była jeszcze wolna, bo w roku 1903, „w krakowskim Tetrze Miejskim odbyła się premiera *Wyzwolenia* Stanisława Wyspiańskiego. Wyzwolenie sztuki, narodu z bezwładu woli i wyzwolenie Polski z politycznej niewoli – to ideowy program tego wielkiego dramatu. Najlepiej jego znaczenie oddają słowa bohatera – Konrada – kierowane do Boga w końcowej części II aktu {i powtarzane odtąd przez tysiące pragnących wolności Polaków}:

Daj nam poczucie siły  
i Polskę daj nam żywą,  
by słowa się spełniły  
nad ziemią tą szczęśliwą.  
Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi;  
niechże w nie Duch Twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi”  
{...}<sup>1</sup>.

Od wypowiedzenia słów tej sztuki minęło jeszcze piętnaście lat, zanim ojczyzna stała się wolna. Nie przyszło to łatwo, bo trzeba było zebrać w narodzie tyle siły, aby ojczyzna była wolna, wyzwolona spod tyranii zaborców. Niemałą rolę w tym wielkim dziele wyzwalań odegrał Kościół święty przez naszych pasterzy.

---

<sup>1</sup> A. Nowak, NIEPODLEGŁA! 1864-1924 Jak Polacy odzyskali Ojczyznę, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2018, s. 103 n.

Prof. Jan Żaryn w swojej książce „Kościół i naród” stawia taką diagnozę, co przyczyniło się do odzyskania niepodległości: „Kościół zawsze blisko ludzi”<sup>2</sup>, co uwidaczniało się przez całe pokolenia, a ta „bliskość niejedno ma imię”<sup>3</sup>. Dała się odczuć w czasach zaborów, w latach II wojny światowej, w czasach PRL, a nawet w czasach obecnych kiedy to dzisiejsza władza stara się marginalizować wpływ Kościoła na życie narodu.

Nie sposób jest opisać w krótkim wystąpieniu tematykę tak rozległą, bo ponad stuletnią, kiedy Polski nie było na mapie Europy, bowiem Polska była pod zaborami. W każdym zaborze ten problem wyglądał nieco inaczej, albo nawet całkiem inaczej. Pod uwagę wezmę wpieryw zabór austriacki, bo na jego terenie była diecezja przemyska, dzięki czemu ten temat może nam okazać się bliższy. Spróbujemy spojrzeć na ten okres, kiedy biskupem przemyskim był **św. Józef Sebastian Pelczar** {1842-1924}. Był to biskup otwarty, który mówił nie tylko do wiernych swojej diecezji, ale zabierał głos na forum całej Polski, po odzyskaniu niepodległości. Dodam, że był to człowiek mądry, wykształcony poza granicami kraju, władającym językami, a przede wszystkim człowiek święty.

W drugiej części odwołam się do myśli wielkiego Polaka, **ks. abpa Józefa Teodorowicza** {1864-1938} wielkiego pasterza Kościoła, miłośnika słowa Bożego, płomiennego kaznodzieję, biskupa obrządku ormiańskiego, głębokiego intelektualistę i mistyka, który jest wiekopomnym wzorem prawdziwej miłości Ojczyzny.

W literaturze w obiegowej myśli Polska uchodziła za „przedmurze chrześcijaństwa”, która była „zawsze wierna Kościołowi”, to „Matka świętych”, która cieszyła się uznaniem innych narodów – pisała s. Karolina Kasperkiewicz, sercanka, we „Wstępie” do biografii naszego świętego<sup>4</sup>. Nasz święty doskonale znał ojczyste losy, wiedział, co to znaczy niewola, rozbitcie narodu, odejście od wartości religijno – moralnych. Czasy po odzyskaniu niepodległości do łatwych nie należały, więc nasz Biskup tak oceniał zastaną sytuację: „Cios za ciosem spada na nasz naród {...} Od ludzi nie możemy spodziewać się ratunku – pisze dalej arcypasterz – przeciwnie ci, na których mogliśmy liczyć, opuścili nas. Za to, z tym większą ufnością trzeba nam garnąć się do Ojca wszelkiego miłosierdzia,

---

<sup>2</sup> J. Żaryn, KOŚCIÓŁ I NARÓD, Lata trwogi, lata nadziei, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2022, s. 18.

<sup>3</sup> Tamże, s. 19.

<sup>4</sup> 1. S. Karolina Maria Kasperkiewicz SŁNSJ, Sługa Boży Józef Sebastian Pelczar biskup przemyski obrz. łac. Szkic biograficzny, Papieski Instytut Studiów Kościelnych, Rzym 1972, s. 1.

który poniżej, ale i wywyższa, zasmuca, ale i pociesza. Lecz któż nas do stóp Ojca miłosierdzia doprowadzi, jeżeli nie Matka miłosierdzia i Królowa nasza; trzeba tedy z wielką ufnością i gorącością serca uciekać się do Niej o pomoc, przez Nią zaś przedkładać nasze prośby Najlitościwшему Sercu jesusowemu”<sup>5</sup>.

Czyni to jak wytrwany profesor, zatroskany pasterz, doskonały obserwator życia, który wie, że ludzkimi sposobami nie można wszystkiego osiągnąć. Nad Polską urzęduje nabożeństwo błagalne i adorację Najświętszego Sakramentu, duchowieństwo zachęca do głoszenia kazań patriotycznych. Do wiernych pisze specjalny list oraz przesyła akt ofiarowania się Bogu dla całego narodu. Zabiega szczególnie o rozszerzenie kultu Matki Bożej Królowej Korony Polskiej. Dąży do rozpowszechniania Sodalicji Mariańskiej wśród młodzieży, co jednak nie przynosi oczekiwanych owoców.

Ponad sto lat niewoli odcisnęło bolesną pieczęć na narodzie. Jednak dało się odczuć powiew wolności, w naród wstąpił ogromny entuzjazm. Biskupi galicyjscy pisali do wiernych: „Jakże wielkie i cudowne rzeczy dzieją się przed oczyma naszymi {...} Do czego wzdychali ojcowie i matki nasze, co się śniło w snach, jako niedościgłe marzenie, staje się rzeczywistością, na to patrzą oczy nasze. Ojczyzna nasza, Polska, cała, zjednoczona z trzech zaborów, powstaje... Pokruszył Pan Bóg łańcuchy jarzma, jakie nas od stu lat przeszło więziły, wyrwał z rąk tych, co nas uciskali i pastwili się srodze nad biednym, opuszczonym narodem. Z ręki Boga otrzymujemy Polskę zjednoczoną i wolną. Cudowne jest to dzieło Jego zmiłowania i Jego potęgi”<sup>6</sup>.

Biskupi wręcz prosili i przestrzegali, aby nie splamić honoru rycerskiej cnoty: „na miłość Pana Boga i na zbawienie dusz waszych, zaklinamy was, abyście się nie dali porwać do rozruchów..., bo tego surowo wzbrania zarówno prawo Boże i ludzkie, jak honor narodu i miłość Ojczyzny, której dziećmi jesteście. Pamiętajcie wszyscy, że jesteście ... katolikami i Polakami; niechże nikt z was jednej lub drugiej godności w sobie nie splami. Pamiętajcie również, że oczy całego świata zwrócone są teraz na Polskę, dźwigającą się z grobu, i że jej zmartwychwstanie od nas samych w pierwszym rzędzie zależy”<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 279.

<sup>6</sup> Tamże, s. 282.

<sup>7</sup> Tamże.

Biskupi tamtego okresu czasu uczą nasz naród odpowiedzialności za losy ojczyzny, bowiem odzyskanie niepodległości wiele nas kosztowało. Jest to przesłanie aktualne także na nasze czasy, bowiem trzeba nam ludzi odpowiedzialnych, ludzi dalekowzrocznych, którzy mają jakąś wizję, nie na jedną kadencję, ale na dalszą przyszłość. Na dziś trzeba zaprosić Pana Boga w nasze ojczyste dzieje!

Historycy piszą – w tym miejscu o tym mówił nie będę – że nie było to łatwe zadanie, bowiem pojawiło się wiele niebezpieczeństw, jak spory partyjne, kłótnie, zawiść klasowa, trudne usiłowania jednoczenia rozbitego narodu. W narodzie mimo trudnej sytuacji budził się duch religijny, do Boga płynęły gorące błagania o rozpalenie ducha wolności i jedności.

Ks. bp J.S. Pelczar w liście pasterskim przypominającym rocznicę „Cudu nad Wisłą”, kiedy to dał się odczuć „zapał ogólny, że stał się cud”<sup>8</sup>, na Jasnej Górze wraz z ówczesnym prymasem Polski ks. kard. Dalborem, oddaje ojczyznę Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Bogarodzicy. Ówczesny episkopat zdawał sobie sprawę z tego, że nadal jest wiele zagrożeń i ludzkie kalkulacje mogą okazać się niewystarczające i zawodne.

Bp Pelczar w liście pasterskim do diecezjan przemyskich nawiązując do „Cudu nad Wisłą”, pisał: „Najświętsza Matka okazała się znowu Matką i Opiekunką narodu naszego, zaświadczyła przed całym światem, że ludu swego nie opuściła”<sup>9</sup>.

Patriotyzm i wiara, to jakby dwa skrzydła, które zawsze pomagają wzlecieć w górę, a szczególnie wtedy, kiedy niemożliwe staje się możliwym.

Wzruszające jest „Słowo biskupa polskiego do braci Górnoślązaków”, gdzie czytam odpowiedni komentarz do tego listu połączone ze słowami uznania. Otóż przyszedł czas rozstrzygnięcia spornej sprawy Śląska: „Wreszcie rozwiązał ją plebiscyt, który na Górnym Śląsku, dzięki tamtejszym chłopom, wypadł pomyślnie dla polski. Narodowe uświadomienie śląskiego udu, to przede wszystkim zasługa polskich biskupów, którzy pracowali nad tym od dawna. Wiele przyczynił się do tego także ordynariusz przemyski, chociaż jego diecezja leżała na kresach wschodnich, znacznie oddalonych od Śląska. On to zwrócił się

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 284.

<sup>9</sup> Tamże.

potem z serdeczną podzięką do braci Górnoślązaków, którzy wobec ziemczatych książąt, szlachty i mieszczan zachowali żywe poczucie przynależności do narodu polskiego.

„Cześć ci za to, ludu kochany – wołał do nich w odezwie bp Pelczar – wierność dla narodowości polskiej musiałeś nie raz opłacić cierpieniem, ale też za to patrzysz teraz z radością na cud wielki, mocą Bożą dokonany... Teraz ta Matka dobra chce przytulić do swego serca wszystkie swoje dzieci polskie, a więc i Was, Bracia Ślązacy”<sup>10</sup>.

To pokazuje jak wiele można osiągnąć, kiedy Polska jest z Kościołem, a Kościół na służbie narodu.

Teraz przywołam **wyjątki z kazania ks. abp Teodorowicza**, jakie wygłosił w katedrze św. Jana w Warszawie, z okazji otwarcia pierwszego sejmu polskiego.

Oto nadszedł pierwszy dzień wolności, dzień obrad polskiego sejmu. Autor, niczym prorok Starego Testamentu, przywołuje wszystkich, którzy oczekiwali na wolność, którzy walczyli o nią, którzy zniewolonej wówczas Ojczyźnie oddali wszystkie swoje siły<sup>11</sup>. Przywołuje wszystkich, którym chce obwieścić, że Ojczyzna jest wolna! Chciałby „wskrzesić zmarłych z grobów i kurhanów”, tych, „którzy pisali wielką Konstytucję”, „wojowników za wolność Ojczyzny, którzy się porwali do walki z przemożną siłą ciemnicy”, których kości są rozrzucone po całym świecie, a którym chciałby zapowiedzieć i zaprosić ich: „idziemy na pierwszy sejm polski!”. Ogłasza wszystkim: „Oto w wielkim znaku sprawiedliwości powstaje Ojczyzna, ażeby święcić pierwszy sejm polski na wolnej ziemi. Powołałbym kości owych wszystkich, którzy porwali się w zawody z przemocą i gwałtem, nie mogąc znieść krwawiącej obroży...”.

Jest to chwila tak wiekopomna, że kaznodzieja używa wszelkich możliwych porównań, a tych mu nie brakuje, aby ukazać czym jest dzień wolności i obrad pierwszego sejmu w wolnej Polsce. „Powołałbym tych męczenników, którzy w zamian za krew i poświęcenie widzieli tylko tym cięższą obrozę niewoli pętającą ich naród. I wołałbym do nich: Ocućcie się w grobach

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 285.

<sup>11</sup> ks. abp Józef Teodorowicz, Kazania o Bogu i Ojczyźnie, Biblioteczka Mistrzów Kaznodziejstwa, Warszawa 1999, Oficyna Wydawnicza VIATOR, s. 227-239; zob. także: G. Kucharczyk, Serce w herbie i dla całej Polski. Ks. abp Józef Teodorowicz spoczywa między Orłętami, w: Nasz Dziennik, środa, 2 listopada 2016, s. 14.

waszych i posłyszcie: Oto dzwon wielki wydzwania nam dzisiaj. Idziemy na pierwszy sejm polski już bez kajdan, już bez oków”.

Kogo powołałby jeszcze nasz Kaznodzieja?

Powołałby „wieszczów naszych”, „wszystkich pracowników, co w pocie czoła i znoju nieśli ciche, bezkrwawe, ale nie mniej warte męczeństwo dla ojczyzny”, „wszystkich pracowników dla polskiej sprawy i jej męczenników”, „młodzież polską”, „żołnierzy polskich”, „wszystkich Polski przyjaciół”, „tych papieży, którzy błogosławiąc na jej twarde życie, odzywali się w chwili rozbioru jedyni przeciwko gwałtowi, podczas gdy Europa milczała”.

Radośnie ogłasza: „Idziemy na pierwszy sejm polski. (...) Po co nam mówić o tym? Po to, bracia moi drodzy, po to, ażeby nie w uszach, ale w sercu wydzwaniła się nam ta wielka chwila. Po to, żeby się ukorzyć, aby się wstrząsnąć i razem przerazić tej wielkiej odpowiedzialności, jakiej brzemień tkwi w tych słowach zrodzonych z męczeństwa na ziemi i tajemniczej pracy w niebie; po to, ażeby duszę całą włożyć w to jedno słowo: Idę radzić na sejmie wolnej, zjednoczonej ojczyzny”.

Ks. abp J. Teodorowicz stawia retoryczne pytania i sam, zgodnie z zasadą, odpowiada na nie: „skąd się to brała u was taka niepożyta miłość? Wiem, że z serc, które Polskę kochały; ale skąd się wzięła taka ufna i zawsze żywa nadzieja, że Polska powstanie? A oni mi odpowiadają, oczy obracając ku niebu i wskazują na nie. Bo tak jak igła magnesowa w jedną skłania się stronę; tak i wszystkie ich myśli i wszystkie nadzieje obróciły się ku jednemu wyrazowi: sprawiedliwość dziejowa. I nie szukali sprawiedliwości jej wymiaru wśród samolubstwa narodów ani pośród gry ślepej wypadków, ale **jedynie ufali Bogu** i dlatego to przed tron i ołtarz Boży zanosili modlitwę: *O wojnę ludów prosimy Cię, Panie! Do Pana się modlili*, który przez wojnę karze narody oraz przeprowadza Swe wielkie zamiary. I nam dziś, kiedyśmy zeszli na sejm ten polski, ażeby budować mury Syjonu, i nam to, co było dla nich ośrodkiem ich nadziei, będzie **wskaznikiem i pionem**, podług którego my, **architekci Polski nowej**, będziemy układali kamień na kamieniu, ażeby wznosić jej fundamenty, jej mury i baszty. I my chcemy budować Polskę taką, o jakiej oni marzyli i o jakiej śnili, kiedy przez usta wieszczów wołali, że **powstanie dlatego, że żyła zawsze życiem wiary, nadziei i miłości. Rozpoczniemy więc budowę jej pod**

znakiem, pod którym ją wieszczę nasi widzieć chcieli, gdy marzyli o Polsce Chrystusowej, pod znakiem krzyża i pod znakiem Ewangelii, i pod znakiem Chrystusowego Kościoła”.

Dziś, kiedy patrzymy na dzieje Kościoła, za tak wielkim Kaznodzieją narodowym, możemy stwierdzić, nastał czas, aby „kopać ten Kościół, deptać Chrystusowe znamię, odrzucać precz od siebie Ewangelię”, a przecież Kościół „w stuleciu cierpienia wspierał i prowadził”, więc nie można go sprowadzić do jakiegoś mauzoleum narodowego”, bo on „staje się dla nas taką samą ostoją na przyszłość, jaką był w doli naszych ciężkich wiekowych cierpień w przeszłości. (...) Gdzież znajdzie się przeciw niej **tama**, jeżeli nie w przykazaniach **Dekalogu**, który nam woła: nie kradnij, nie zabijaj, nie pożądaj cudzego! (...) Skąd zaczerpiemy siły i mocy do **zapasów nadludzkich, jakie nas czekają**, jeżeli serc naszych nie nasycimy wiarą nadprzyrodzoną i zdrojem sakramentalnej łaski?”

Jak wielką ów Kaznodzieja pokładał nadzieję w obradach sejmu! Był przekonany, że to kultura chrześcijańska uformowała dusze narodu. „Dlatego też wołam: Panie! My idziemy na sejm ten pierwszy z tą myślą, ażeby w nim dokonało się **przymierze** pomiędzy Tobą a nami. Ażeby w nim i przez jego prawa Twoje panowanie utwierdziło się w narodzie, żeby naród nasz jak dawniej, tak i na nowych swych drogach **uznał się być sługą Twoim!** My dziś bierzemy błogosławieństwo Twoje na pracę naszego sejmu pierwszego, ale też wiążemy siebie samych przed Tobą zobowiązaniem, iż **Twoje prawo będzie wskaźnikiem naszym. Twoja Ewangelia będzie ożywiła ducha naszego. Twój zaś Kościół ostawimy w wolności i swobodzie takiej, jakiej niezbędnie potrzebuje, ażeby rozpościerać swoją błogą na naród działalność i użyźniać go zdrojem życia**”.

Św. Józef Sebastian Pelczar, nasz przemyski biskup, był gorącym patriotą, który w swoim liście do diecezjan, pisał: „Przez całe życie {...} tęskniłem za Polską wolną, silną i świętą, modliłem się o taką Polskę i pracowałem, jak mogłem dla takiej Polski... dziś Polska odradzająca się dosyć smutny przedstawia widok. Boleję nad tym wielce, ... a jako senior arcypasterzy, stojący już nad grobem i lękający się kary Bożej dla narodu, postanowiłem w krótkim liście ... zwrócić się z ostrzeżeniem i radą... Szanowni Posłowie, badajcie... sprawy katolickie,

a z historii i doświadczenia uczcie się, jak błogosławionym jest wpływ religii nie tylko na jednostki i rodziny, ale także na państwa”<sup>12</sup>.

Kończę apelem skierowanym także i do nas św. Józefa S. Pelczara, mimo długiego upływu czasu:

„Wszyscy miłujcie dwie matki duchowne: Kościół i Ojczyznę {...} przyczyniajcie się według sił do ich szczęścia, a szczególnie starajcie się, o ile to od was zależy, aby budząca się do nowego życia Polska była nie tylko wolna, potężna i zgodna, ale także święta i prawdziwie katolicka, to jest, aby wszystkie jej prawa, wszystkie instytucje publiczne, wszystkie stosunki społeczne były zgodne z zasadami katolickimi”<sup>13</sup>.

Bardzo przemawiająca jest praca ks. bpa Pelczara na niwie charytatywnej w diecezji<sup>14</sup>, ale to jest temat już na inną okazję. Jedno winno pozostać nam z tej prelekcji: w przepowiadaniu choćby tych dwóch biskupów sprawy Ojczyzny były czymś droгим, wielkim, za co warto było oddać nawet życie oraz pracować dla jej dobra, dla pomyślności rodaków, a patriotyzmu warto się uczyć także od Kościoła.

Opracował: ks. Andrzej Skiba

---

<sup>12</sup> K. Kasperkiewicz, dz. cyt., s. 286.

<sup>13</sup> Tamże, s. 293.

<sup>14</sup> Tamże, s. 293-299.